

Marta Taperek

Instytut Badań Literackich PAN

e-mail: martataperek@gmail.com

Obserwując płonące miasto.  
O ludności cywilnej i (nie)uczestniczeniu w powstaniu  
warszawskim w *Notatkach z okresu Powstania Warszawskiego*  
Zofii Charytańskiej

Wtorek, 5.9.44

Miasto pali się ciągle – co dzień zmiatam z podłogi spalone papierki,  
które wiatr przynosi, a powietrze przesycone jest swędem<sup>1</sup>.

Powstanie warszawskie jest dziś, niezależnie od przypisywanego mu wymiaru sacrum, fenomenem o wymiarze popkulturowym. Sprzedaje się dobrze zarówno na koncertach i wydawnictwach płytowych upamiętniających i aktualizujących to wydarzenie<sup>2</sup>, w sklepach dystrybuujących tzw. „odzież patriotyczną”, jak i na salach kinowych w nowych, kręconych w stylistyce wideoklipu filmach, kreujących mocno poruszające wyobraźnię wizerunki pięknych chłopców i dziewcząt, oddających ducha za honor oraz „wolność naszą i waszą”. Liczne zachowane relacje uczestników i świadków tego zrywu pozwalają na dokonywanie coraz to nowszych i dokładniejszych rekonstrukcji zdarzeń, dzięki którym obraz zjawiska „powstanie warszawskie” nie tylko staje się pełniejszy, ale, co szczególnie istotne w kontekście tego

---

<sup>1</sup> Z. Charytańska, *Notatki z okresu Powstania Warszawskiego. Odcinek życia codziennego Pragi*, Zakład Rękopisów Biblioteki Narodowej, sygnatura Rps 10 492 III, k. 26.

<sup>2</sup> Jedną z wielu realizacji poruszających tę tematykę jest album *Morowe panny* – projekt muzyczny Dariusza Malejónka i artystek polskiej sceny muzycznej. Utwory na płycie nawiązują do poetyki piosenki powstańczej i odnoszą się do historii kobiet z czasu powstania warszawskiego. Jednak zarówno ich aranżacja, jak też wybrane gatunki muzyczne są jak najbardziej współczesne i dostosowane do gustu masowego odbiorcy.

szkicu, także bardziej zniuansowany. Powstanie, z powodu funkcjonowania w pamięci zbiorowej jako wydarzenie graniczne, moment tak kryzysu, jak i jednocześnie najwyższej próby charakteru biorących w nim udział osób, jest rozdziałem historii, który szczególnie często zostaje wykorzystywany przez różne opcje ideologiczne do tworzenia określonej narracji tożsamościowej. Sam stosunek do tego wydarzenia, kwestia poparcia tezy o sensie wybuchu powstania bądź też całkowitej negacji zasadności poniesionych strat, bywa swoistym miernikiem podejścia do kwestii narodowych, orientacji politycznej oraz postaw powinności jednostki względem zbiorowości. Nie bez powodu zatem mimo wielu lat, jakie dzielą nas od 1944 roku, wydarzenie to wciąż antagonizuje opinię publiczną, a ostatnio staje się nowym, ale też bardzo dobrze osadzonym i wielokrotnie przetwarzanym w kulturze polskiej, mitem założycielskim narodu.

Obok najbardziej oczywistych i najmocniej wykorzystywanych przez dyskurs polityki historycznej narracji heroiczych, nie brak także o wiele cichszych i wciąż nie do końca usłyszanych głosów cywilów i biernych świadków walk. Z punktu widzenia dzisiejszych badań nad historią sierpnia 1944 roku szczególnie interesujące są relacje, które dotyczą mała do tej pory zbadanego zagadnienia przebiegu powstania w prawobrzeżnej części miasta – na warszawskiej Pradze. Wydano bardzo niewiele dzienników, pamiętników i wspomnień zawierających wojenne historie prażan<sup>3</sup>. Znaczna część pozyskiwanych obecnie źródeł na ten temat ma charakter historii mówionej i – choćby z samego faktu niewielkiej liczby żyjących świadków zdarzeń – ma ona ograniczony zasięg. Tym istotniejszym zdaje się naświetlanie niepublikowanych tekstów dotyczących życia Pragi w trakcie II wojny światowej. Do tej nielicznej i rzadko notowanej w innych źródłach grupy zalicza się wspomniany w tytule niniejszego szkicu dziennik intymny Zofii Charytańskiej, dostępny zarówno w postaci rękopisu sporządzonego w zeszycie, jak i zredagowanego maszynopisu. Autorka prowadziła swoje zapiski od lipca 1944 roku do stycznia 1945 roku, a więc do momentu „wyzwolenia Warszawy” przez armię I Frontu Białoruskiego wojsk radzieckich.

O samej Charytańskiej niewiele wiadomo. Na podstawie znajdującego się w zbiorach Biblioteki Narodowej rękopisu można ustalić tylko najbardziej podstawowe informacje na jej temat, żadna bibliografia czy słownik biogra-

---

<sup>3</sup> Wśród takich, nielicznych i słabo rozpoznanych, publikacji należy wymienić m.in. następujące dzienniki: S. Sebyłowa, *Notatki z prawobrzeżnej Warszawy*, Warszawa 1985; J. Czajka, *Pamiętnik mieszkanki Pragi: 20 lipiec 1944 r. – 24 styczeń 1945 r.*, Warszawa 2006.

ficzny nie notuje także jej nazwiska<sup>4</sup>. Pozostawiony przez nią dziennik jest jednym z bardzo niewielu śladów jej życia i jako taki daje pewien wgląd nie tylko w stan psychiczny osoby, która żyjąc w oblężonym mieście obserwuje rzeź po drugiej stronie Wisły, lecz także w codzienne, zwykłe i mało heroiczne funkcjonowanie ludności cywilnej w okupowanej Warszawie. Jednym z moich nadrzędnych celów jest ukazanie właśnie tej zapomnianej i niedowartościowanej perspektywy doświadczenia wojennego, które jest udziałem największej procentowo liczby obywateli.

Historia działań wojennych na Pradze w stosunku do innych dzielnic Warszawy jest wciąż bardzo słabo znana. Przyczyny tego stanu są złożone, nie tylko ze względu na dużo mniejszą liczbę znanych źródeł i dokumentów, lecz przede wszystkim z powodów ideologicznych, które uniemożliwiły pełne wybrzmienie głosów mieszkańców tej części miasta. Zarówno w okresie powojennym, jak i współcześnie, pewne fakty wiążące się z sytuacją po prawej stronie Wisły w latach 1939–1945 rozbijają spójność narracji o ruchu oporu zarówno przeciw nazistowskiemu Niemcom, jak też przeciwko nowemu komunistycznemu rządowi z Lublina. Dzieje się tak, ponieważ z jednej strony Praga, według planów przyszłych dygnitarzy Polski Ludowej, miała stanowić „idealną i homogeniczną dzielnicę robotniczą”<sup>5</sup>, z drugiej zaś, z perspektywy narracji narodowo-wyzwoleńczej, opór prażan wobec obcych sił nie był dostatecznie wyraźny i w porównaniu ze zniszczonym Śródmieściem, Mokotowem i Starym Miastem dobrze zachowane budownictwo Pragi stanowiło świadectwo koniunkturalizmu żyjących tam ludzi, którzy nie tylko pozwolili Niemcom szybko stłumić swój bunt, lecz także nie wahali się witać żołnierzy radzieckich wódką i kwiatami<sup>6</sup>.

Dzisiejsze działania polityczne zdążają w wyraźnym kierunku odcięcia Pragi i jej historii od jakichkolwiek konotacji z władzą ludową, mimo że zaraz po wojnie to właśnie tu koncentrowało się życie polityczne i administracyjne nowego ustroju. Niedawny demontaż pomnika „Braterstwa Broni”, przez

---

<sup>4</sup> W dokumentach dotyczących proveniencji rękopisu została zanotowana krótka informacja biograficzna, zamykająca historię autorki w jednym zdaniu: mieszkanka Warszawy, pracownik „Społem”. Informacja ta występuje w przewodniku po zbiorach Biblioteki Narodowej; por. *Pamiętniki i relacje w zbiorach Biblioteki Narodowej*, oprac. D. Kamolowa przy współudziale T. Sieniackiej, Warszawa 2015, s. 54.

<sup>5</sup> H. Kossowski, W. Janiszewski, T. Kulbicki, *Warszawska Praga w latach 1939–1945. Fakty i wspomnienia z czasów terroru*, Warszawa 2008, s. 9.

<sup>6</sup> Dobrze udokumentowany fotograficznie wjazd wojsk radzieckich na Pragę, także i w tym przypadku nie jest jednoznaczny. Zdjęcia, wyglądające na pozowane i propagandowe w zamysłu, przedstawiają w rzeczywistości ambiwalentny stosunek uwiecznionych na nich prażan do tego zdarzenia.

prażan nazywanego potocznie pomnikiem „Czterech Śpiących”, upamiętniającego żołnierzy wyzwalających Pragę, jest chyba najbardziej wymownym świadectwem wyparcia dotychczasowej i próby wytworzenia nowej pamięci historycznej<sup>7</sup>. Jak można przeczytać w broszurce okolicznościowej wydanej z okazji 25 Roczniczy Zwycięstwa nad Hitleryzmem:

jest jeden pomnik, wzniesiony przez społeczeństwo polskie w stolicy Polski Ludowej, który jest jakby symbolem uczuć wdzięczności ożywiających nasz naród. To pomnik Braterstwa Broni znajdujący się w prawobrzeżnej części Warszawy – Pradze, na placu u zbiegu ulic Zygmuntowskiej i Targowej. Zrósł się on już z panoramą tej części miasta i stanowi jej nieodłączny fragment, jest bliski i znany wszystkim warszawiakom<sup>8</sup>.

Trudne i narzucone dziedzictwo oraz problematyczna wdzięczność wpisane w wyzwolenie Pragi nie są łatwym i oczywistym fundamentem, na którym chciałoby się zbudować zbiorową tożsamość. Wymazywanie niechlubnej dla niektórych historii dzielnicy jest więc realizowane nie tylko poprzez usunięcie znaku pamięci (niezależnie, jak oceniać to od strony etycznej), lecz także poprzez wytworzenie nowego znaczenia i nowego punktu odniesienia. Zauważalne od kilku lat próby odwrócenia skojarzeń i wydobywania z zapomnienia historii tak zwanych „żołnierzy wyklętych” koncentrują się przede wszystkim na piętnowaniu reżimu komunistycznego w pierwszych latach po wojnie i stworzeniu nowych bohaterów masowej wyobraźni. Inicjatywy podejmowane w ostatnim czasie na Pradze ukazują i upamiętniają rewers rosyjskiej dominacji w tej dzielnicy – więzienia NKWD, które, często już zaraz po wkroczeniu wojsk, były otwierane w piwnicach ocalałych kamienic. Katownie, gdzie przetrzymywano i mordowano członków Armii Krajowej stają się relikwiarzami współczesnej polityki historycznej – większość miejsc kaźni, o jakich wiadomo, dziś posiada tablice pamiątkowe, przy których od niedawna pełnione są honorowe warty z okazji uroczy-

---

<sup>7</sup> Pomnik od wielu lat uważano za kontrowersyjny relikwiarz komunistycznej przeszłości, a jego obecność, dominująca przestrzeń wokół centralnego punktu Pragi, była tematem sporów dotyczących pamięci o II wojnie światowej i problematycznego wyzwolenia Warszawy przez wojska ZSRR. Ostatecznie do demontażu przyczyniły się nie protesty warszawiaków, lecz budowa II linii metra, choć wart zauważenia jest fakt, że pomimo ukończenia prac budowlanych pomnik od ponad sześciu lat nie powrócił na swoje miejsce i, jak twierdzi lokalna prasa, już nie powróci. Por. *Czy Pomnik „czterech śpiących” wróci na plac Wileński?*, [http://warszawa.nasze\\_miasto.pl/artukul/czy-pomnik-czterech-spiacych-wroci-na-plac-wilenski,4238764,artgal,t,id,tm.html](http://warszawa.nasze_miasto.pl/artukul/czy-pomnik-czterech-spiacych-wroci-na-plac-wilenski,4238764,artgal,t,id,tm.html) [dostęp 30.10.2017].

<sup>8</sup> A. Czerkowski, M. Dunin-Wąsowicz, *Pomnik Braterstwa Broni Warszawa–Praga*, Warszawa 1970, s. 15.

stości upamiętniających „wykłych”<sup>9</sup>. Z tego też powodu dzielnica, niegdyś promowana przez swoich sympatyków i radnych jako „miejsce magiczne”, w którym czas płynie wolniej, ostatnie siedlisko wymierających, rzemieślniczych zawodów<sup>10</sup>, dziś zostaje przedstawiona nie tylko jako pole walki niepodległościowego podziemia z okupacją sowiecką, lecz także jako centrum oporu przeciw komunistycznej i „obcej” władzy. Taka perspektywa skutecznie nagłaśnia jednolitą, heroiczną narrację o prawobrzeżnej części miasta, jednocześnie wypychając poza dyskurs inne głosy, głównie te, które w kontekście historii cywilnej, a nie militarnej, są przecież najbardziej interesujące. Jak łatwo przewidzieć, niezależnie od oczekiwań i ideologii historia wojenna warszawskiej Pragi jest wielowymiarowa i nie daje się sprowadzić do wyłącznie jednej opcji politycznej. Wśród rozmaitych postaw prażan odnajdziemy bowiem zarówno przykłady walki partyzanckiej, jak i kolaboracji oraz, będące centralnym tematem mojej refleksji i występujące najczęściej, zwykłe i codzienne próby przeżycia w sytuacji nieustannego zagrożenia.

Samo powstanie miało swój krótki epizod po praskiej stronie – z powodu braku amunicji i dużej przewagi liczebnej wojsk niemieckich upadło w ciągu zaledwie 4 lub, według innych źródeł, 8 dni<sup>11</sup>. Od tego momentu ludność Pragi, odcięta od lewobrzeżnej Warszawy, musiała radzić sobie z innymi typami zagrożeń. Po pierwsze, mieszkańcy tej dzielnicy znaleźli się pomiędzy dwoma frontami wojsk: oprócz Niemców okupujących miasto na przedpolach Warszawy stacjonowała już od sierpnia Armia Czerwona, którą trudno było uznać za siłę sprzyjającą polskim interesom. Istotnym lękiem ludności prawej strony miasta było oczekiwanie, że zamieszkiwane przez nich domy w każdej chwili mogą stać się polem przyszłej bitwy. Drugim problemem były masowe aresztowania mężczyzn i wywożenie ich do prac przymusowych w głąb Rzeszy, bądź też zmuszanie do budowy umocnień przeciw rosyjskim czołgom. Inaczej też funkcjonowało codzienne życie cywili, a stosunki pomiędzy mieszkańcami Pragi a żołnierzami niemieckimi, po nich zaś radzieckimi, obozującymi nie tylko na podwórzach kamienic, ale często także i w prywatnych domach prażan, przedstawiają zupełnie inny rodzaj zależności, niż ma to miejsce w historiach mieszkańców lewego brzegu Wisły.

<sup>9</sup> Por. *Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wykłych. Inscenizacje, marsze i oficjalne uroczystości*, „Gazeta Wyborcza”, 1.03.2017, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,21436338,narodowy-dzien-pamieci-zolnierzy-wyklych-inscenizacje-marsze.html> [dostęp 30.10.2017].

<sup>10</sup> K. Kuzko, *Warszawska Praga. Autoportret rozproszony*, „Konteksty: Polska Sztuka Ludowa” 2009, nr 1/2, s. 185–194.

<sup>11</sup> H. Kossowski, W. Janiszewski, T. Kulbicki, *Warszawska Praga w latach 1939–1945*, s. 10.

Kwestia dwuznacznych, bo opartych z jednej strony na poczuciu opresji ze strony wojska, z drugiej na zakładanej wdzięczności za wyzwolenie wobec Armii Czerwonej, postaw i emocji, ukazują chociażby wypowiedzi żołnierzy. Jak wspomina podporucznik Ryszard Nowicki, członek 1 Armii Wojska Polskiego, które zajmowało Pragę razem z Rosjanami:

Zdarzały się chwile, że wolelibyśmy być w pierwszej linii na froncie. Tam jako żołnierze, wiedzieliśmy co trzeba robić. Czasem zdawało się, że wróg, zimno i niewygody okopów łatwiejsze są do pokonania, niż nieufność czy otwarta wrogość niektórych ludzi. Były to co prawda zdarzenia nieczęste<sup>12</sup>.

Prześledzenie tych napięć i niejasności relacji pomiędzy cywilami a zwolęńczym wojskiem pozwala ukazać do tej pory słabo eksponowaną historię życia społecznego w prawobrzeżnej Warszawie 1944 roku.

Heroiczna wersja opowieści o powstańcach warszawskich, mimo wielkiej żywotności we współczesnej kulturze popularnej, jest narracją ekskluzywną, zawężającą pojęcie wspólnoty wyłącznie do walczących, wykluczającą z niej zaś wszystkich, którzy z różnych powodów nie chwycili za broń. Cywilność, kojarzona z egoizmem i tchórzostwem, skupieniem wyłącznie na sobie, uznawana za świadectwo słabości i małości, rozbijała symboliczny konstrukt walczącego narodu. Z tego też powodu, tak jak łączona z niemocą i łagodnością kobiecość, w czasie powstania była marginalizowana i traktowana jako obciążenie, które mogło zaszkodzić sprawie. Uprzywilejowane w tym systemie cechy męskie przekładały się na sam stosunek do tego, co kojarzone z pierwiastkiem kobiecym, często sprowadzanym w tej narracji do drugorzędno ozdobnika. Porządek płci dyktował układ, w którym mężczyzna winien być żołnierzem, zaś kobiecie przypadała rola opiekuńcza, w najlepszym zaś razie towarzysząca. Bycie sanitariuszką lub łączniczką – dwie funkcje kobiet najczęściej eksponowane w dyskursie o powstaniu – wskazują, jak podkreśla w *Płci powstania warszawskiego* Weronika Grzebalska, wyłącznie jeden aspekt działalności „powstanek”, wyznaczając jednocześnie mocne granice ściśle określonych ról płciowych<sup>13</sup>. Charakterystycznym rysem funkcjonowania kobiet w narracji o powstaniu jest eksponowanie ich zbiorowego, niezindywidualizowanego udziału – mimo szeroko zakrojonych medialnych prób wydobycia z cieni postaci kobiecych w popularnonaukowych publika-

---

<sup>12</sup> Cytat pochodzi z tekstu: *Po mój dom...* Na podstawie relacji mjr. rezerwy Ryszarda Nowickiego napisał Adam Kołodziejczyk, „Żołnierz Polski” 1970, nr 3, s. 19. Cyt. za: A. Lechowski, *Frontowe dni Pragi*, s. 47.

<sup>13</sup> Tamże, s. 7–8.

cjach<sup>14</sup>, wciąż w powszechnej świadomości znane jest bardzo niewiele nazwisk i historii poszczególnych uczestniczek zrywu...

W porównaniu do uprzedmiotowionych i traktowanych paternalistycznie kobiet-żołnierzy w narodowo-patriotycznej hierarchii jeszcze niżej plasowali się wszyscy ci, którzy nie brali bezpośredniego udziału w walkach na ulicach Warszawy. Cywile nieuczestniczący w starciach w większości wspomnień powstańców albo są przezroczyści, albo zostają sprowadzeni do roli milczącego „ciała zbiorowego”. Są tymi, dla których się walczy, a których jednocześnie nierzadko sprowadza się do roli bezwolnych, ukrywających się po piwnicach biernych świadków historii. Są jak przedmiot walki, a nie jej podmiot.

Interesującym zabiegiem interpretacyjno-symbolicznym może okazać się przeniesienie kwestii podziału genderowego na porównanie odseparowanych od siebie na czas powstania części miasta: lewej, aktywnej Warszawy i prawej, biernej Pragi. Walki toczą się po lewej stronie Wisły i to w tej części mają miejsce najbardziej tragiczne epizody w wojennej historii stolicy. Bohaterska Warszawa stawia opór i wykrwawia się, a jej mieszkańcy, nawet nie wychodząc z domów, codziennie znajdują się w stanie bezpośredniego zagrożenia życia. W tym samym czasie na Pradze ludzie czekają na nadejście Armii Czerwonej i przyglądają się pożarowi Starego Miasta i Śródmieścia. Życie toczy się swoim torem, działają targowiska, w większości mieszkań wciąż jest prąd i bieżąca woda. Niemcy kontrolują całość dzielnicy, regularnie organizując przymusowe prace dla przebywających na Pradze mężczyzn. Stanowiska, z których ostrzeliwany jest lewy brzeg, znajdują się głównie na praskim brzegu Wisły. Nie znalazłam żadnych źródeł, które opisywałyby próby uszkodzenia niemieckich dział artyleryjskich przez lokalną ludność, tylko nieliczni śmiałkowie przepływają Wisłę w pław, by pomóc walczącym powstańcom. Ludność Pragi, ze względu na stałe naloty, pozostaje w domach. Na Starówce w tym samym czasie w wyniku bombardowań zasypane gruzami zostają tysiące kryjących się w piwnicach ludzi. 14 września, kiedy powstańcy głodują i wystrzelivują ostatnie naboje, na Pragę wjeżdżają Rosjanie, którzy zostaną tam na długie miesiące. Z tej perspektywy heroiczna, skąpana w krwi i przysypana pyłem przez zrujnowane budynki

---

<sup>14</sup> Należy dodać, że istotną cechą wspomnianego typu publikacji jest szczególna dbałość o atrakcyjność strony wizualnej okładek, tj. umieszczenie na nich mocno wystylizowanych wizerunków modelek pozujących w strojach nawiązujących do mody lat 30. Położenie akcentu na stronę estetyczną, choć niewątpliwie istotne, zamiast przesunąć tor dyskursu na kwestie związane z rzeczywistym wkładem kobiet w działania wojenne utrwala stereotyp towarzyszek, cenionych głównie ze względu na rolę „ozdoby batalionu”; por. A. Herbich, *Dziewczyny z powstania*, Kraków 2014.

Warszawa jawi się jako męczeński symbol walki o dobro narodu, zaś druga, prawobrzeżna strona miasta, Praga, pomimo faktu, że po lewej stronie Wisły również znajdowali się niewalczący cywile, jako wyłączona z bezpośredniej partyzantki jest ostoją kunktatorstwa i bierności. Tym, co umyka prostemu rozróżnieniu dwóch odrębnych, ale zbiorowych losów, jest problem poczucia winy i traumy „nieuczestniczenia”, który dobrze ilustrują poszczególne wpisy z *Notatek z okresu Powstania Warszawskiego* Zofii Charytańskiej.

Co szczególnie uderzające dla współczesnego czytelnika, przyzwyczajonego do dramatycznych narracji wojennych, wśród momentów o charakterze niewątpliwie tragicznym w relacji mieszkanki Pragi nie brakuje także prozy codziennego życia, która w zestawieniu z innymi opowieściami świadków powstania przedstawia w sposób kontrastowy warunki funkcjonowania cywili po obu stronach miasta. Na przykład sam opis pierwszego dnia po wybuchu powstania przedstawia to niewątpliwie przełomowe dla wszystkich warszawiaków wydarzenie w sposób tyleż lakoniczny, co nietypowy ze względu na główną dominantę, koncentrującą się na czynnościach domowych:

Środa, 2.08.44

Wczorajszy nastrój uległ całkowitej zmianie. Jak zwykle u nas. Entuzjazm i kłapa. Za mało mają amunicji. Dużo ludzi zginęło. Niemcy nas wyduszą, zanim przyjdzie pomoc bolszewicka. Jest źle, na pewno jednak nikt nic nie wie. Zabieramy się do robienia obiadu. Strzały słychać ciągle. Na wszelki wypadek piekę bułki – może będzie potrzeba dożywiania, tak jak w 1939 r. Nagle wezwanie – wszyscy do schronu, a bułki w piecu. Trudno. Zalewam ogień. Idziemy<sup>15</sup>.

Po pierwsze, u Charytańskiej trudno odczytać jakąkolwiek ekscytację, nadzieję czy lęk. Wybuch powstania stanowi dla niej raczej kolejny z wielu epizodów okupacji niż wydarzenie o charakterze przełomowym. Charakterystyczne jest też traktowanie zrywu jako czegoś zupełnie zewnętrznego, niemal niedotyczącego autorki. Strzały są, ale gdzieś daleko, miasto płonie, ale dopiero za rzeką. Istotne jest tu i teraz. Zrównanie ostrzału z pieczeniem bułek w jednym epizodzie wskazuje, że to drugie także stanowi element tej samej wojny widziany oczami cywila. Z punktu samej narracji, zestawienie dwóch czynności z różnych porządków nosi cechy chwytu „uniezwyklenia” i przykuwa uwagę czytającego, który razem z autorką może odczuć zawód z powodu zmarnowanego w tak trudnym czasie jedzenia. Myślenie o gotowaniu w momencie ewakuacji i bezpośredniego zagrożenia

---

<sup>15</sup> Z. Charytańska, *Notatki z okresu Powstania Warszawskiego. Odcinek życia codziennego Pragi*, Zakład Rękopisów Biblioteki Narodowej, sygnatura Rps 10 492 III, k. 7.



życia nie nosi w sobie znamion szaleństwa, ale współcześni odbiorcy mogą je uznać za dziwniejsze niż „stracący bieg z karabinem”, będący obrazem silnie osadzonym w dyskursie o powstaniu... Heroizm i podejmowanie ryzyka za wszelką cenę wydają się w narracjach wojennych naturalnym sposobem zachowania, choćby ze względu na sugestywną rolę filmów wojennych, które często ukazują frontowe życie żołnierza w konwencji filmu przygodowego. Jako odbiorcy takich przekazów spodziewamy się raczej „pościgów i wybuchów” niż scenek rodzajowych przedstawiających kobietę w kuchni. Relacja Charytańskiej pozwala pamiętać, że nawet w czasie trwania działań wojennych, gdy cichł ostrzał, toczyła się normalna egzystencja cywili. Także po lewej stronie Wisły, ludność Warszawy musiała próbować funkcjonować i po prostu żyć. Pozorna niezwykłość reakcji autorki, którą można by zakwalifikować jako mechanizm obronny przeciwko wojennej traumie, jest w rzeczywistości praktycznym myśleniem cywila, starającego się w wojennej zawierusze przede wszystkim przetrwać, zaś kwestie prowiantu są dla tego celu kluczowe. Tym, co zastanawia bardziej, jest raczej silny wpływ konwencji wspomnień wojennych, które przyzwyczyły nas, odbiorców, do oczekiwania zupełnie innego przebiegu akcji i innego poziomu jej dramatyzmu.

Ważną i powracającą we wspomnieniach prażanki sprawą staje się problem dużej ilości wolnego czasu, który, ze względu na okoliczności trwających po drugiej stronie rzeki działań wojennych, jest raczej ciężarem, niż błogosławieństwem. W dzienniku Charytańskiej daje się odczuć codzienną nudę egzystencji w czterech ścianach rzadko opuszczanego z powodu nalotów mieszkania. Bezczywność, spowodowana zamknięciem niemal wszystkich zakładów pracy, i stan wiecznego oczekiwania na nowe wieści powoduje, że każda forma zabicia czasu okazuje się pożądana przez znajdujących się w stanie marazmu mieszkańców. Same opisy sposobów spędzania wolnego czasu, rytm dnia wyznaczany przez obiad i wieczorne modlitwy, dają pewne wyobrażenie nie tylko o osobniczych preferencjach autorki i jej rodziny, ale także o praktykach społecznych:

Środa, 9.8.44

W dzień zwykle jest stosunkowo cicho, dopiero o zmroku rozpoczyna się kanonada. Zjadłyśmy obiad – sztuczną zupę pomidorową z kostki, którą jeszcze miałam sprzed paru lat i makaron. Ja skończyłam pranie. Zytka zmyła i obie z Babcią cerowały przy moim graniu. Jedynym słowem sielanka. Lokatorzy wynieśli sobie stolik na podwórze i zgrywają się w Chińczyka, a wszystkie trzy balkony w sieni zapełnione są publicznością, jak łoże<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> Tamże, k. 11–12.

Wtorek, 15.8.44

Po obiedzie przyszły sąsiadki: nie było co z nimi robić, więc grałyśmy w karty przy akompaniamencie ciężkiego strzelania. Potem zeszyliśmy na dół na różaniec i spać. Noc zupełnie spokojna<sup>17</sup>.

Zofia Charytańska nie informuje w swoim dzienniku o liczbie osób zabitych w powstaniu czy o pozycji dział artyleryjskich, z których ostrzeliwano prawy brzeg – może z tego właśnie powodu jej relacja nie jest interesująca dla historyków, próbujących ocenić realne możliwości wojskowe zrywu czy określić hipotetyczne szanse powodzenia powstania. Zamiast informacji o ilości posiadanej broni czy przebiegu poszczególnych walk czytelnik otrzymuje od autorki szczegółowy wgląd w codzienne problemy z pozyskiwaniem żywności czy opału, który umożliwiłby rozpalenie ognia pod kuchnią. Możliwość korzystnego zakupu niezwykle rzadkiego towaru, jakim było mleko i nabiał, dla kobiety obciążonej jednym tylko obowiązkiem: koniecznością wyżywienia rodziny, staje się wydarzeniem wartym odnotowania jako osobiste zwycięstwo. Wyznaczenie upływu czasu nie od bitwy do bitwy, nie od jednej potyczki z Niemcami do następnej, lecz właśnie przez przygotowania kolejnych posiłków, ukazuje inny aspekt powstania. Szczególnie przejmującą cechą dziennika jest stała obecność wojny, do której autorka i jej najbliższe otoczenie przez 5 lat jej trwania po prostu się przyzwyczajają. Wieczory bez odgłosów eksplozji witane są jako wyjątkowe i nietypowe, nawet spanie w piwnicy z powodu groźących nalotów wkrótce powszednie i staje się rutyną. Widok pożarowej łuny i wszechobecny zapach dymu „wchodzą w krew” – celowo używam metafory eksponującej cielesny wymiar tego doświadczenia – i przytępiają zmysły:

Sobota, 26.8.44

Całą noc tłukli Warszawę. Najstraszniejsza jest tzw. „rycząca krowa”, to znaczy kanonierka wodna, która z Wisły wali w miasto od razu z 6-ciu luf i wydaje przy tym niesamowity dźwięk rzeczywiście podobny do ryku krowy. Stwierdziliśmy, że ilekroć ucichną armaty z frontu, zaczyna się ostrzeliwanie nieszczęsnego miasta. A pomimo to śpi się. [...] A na horyzoncie warszawskim dymy. I ciągle strzały. Po południu znów krążą 3 samoloty, jak złowrogie wielkie ptaki. Coraz któryś nurkuje i blask, a potem dym. Mimo wszystko człowiek jak głupi sprząta, froteruje podłogi, ściera kurze. Może to i dobrze. Zapraǳęło mi się Chopina. [...] Ja siedzę i piszę – armaty słyszeć, ale wydaje mi się, że tym razem z frontu<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> Tamże, k. 15.

<sup>18</sup> Tamże, k. 20–21.

Pisanie, sprzątanie czy gra na pianinie to dla Charytańskiej sposoby wyabstrahowania się z rzeczywistości i chociaż chwilowego wyrwania się z szumu plotek i niedomówień dotyczących losu miasta. Interesujący jest także aspekt „stosowności” słuchania i grania muzyki, który w następujący sposób opisuje autorka:

Niedziela, 13.8.44

Po obiedzie grałam. Mamusia ma trochę zastrzeżeń co do właściwości grania w obecnych okolicznościach, ale to jest moja tarcza ochronna, zresztą dobieram repertuar nierażący<sup>19</sup>.

O tym, co było „repertuarem nierażącym” Charytańska nie pisze, można się więc tylko domyślać, jakie utwory wybierała, aby nie uchybić podniosłemu i grobowemu nastrojowi powstania. Zarówno ekspresja artystyczna, jak i skontrastowane z nią proste, skierowane na wymierny efekt czynności, pomagają autorce uporać się z wątpliwościami i, problemami natury moralnej, przed którymi już niedługo będzie musiała stanąć. Przypomina jej o tym przesuwały się front i pogłoski o zbliżającej się ze wschodu armii radzieckiej.

Zmiana sytuacji politycznego podporządkowania spod okupacji niemieckiej pod dominację Armii Czerwonej, skazuje prażan także na konieczność przestrzegania podwójnych standardów moralnych i przyjęcia postawy swoistej mimikry w celu zabezpieczenia siebie i swoich rodzin, choćby ze względu na kruchość i niestabilność nowych układów politycznych. Masowe aresztowania i świadomość, że każdy w oczach nowej władzy może być podejrzany, powodują, iż odczucia, także względem włączonych do Armii Czerwonej polskich żołnierzy przebywających na Pradze, są ambiwalentne. W jednym, bardzo niejasnym w swym wydźwięku wpisie z dziennika, autorka tak opisuje aresztowanie swoich sąsiadek:

Sobota, 30.9.44

Wieczorem położyłam się wcześniej, o 8.30, ale zdarzył się wypadek, który nam zakłócił sen. Przyszli żołnierze polscy z porucznikiem i zabrali sąsiadki z 3-go piętra, matkę i 2 córki, te same, którym w zimie zabili ojca i ranili brata. Żal mi matki, bo chora kobieta, ledwo łązi. Moment był nieprzyjemny, ale uczucie zupełnie inne niż gdyby to byli Niemcy<sup>20</sup>.

Chociaż samo spotkanie polskich żołnierzy na Pradze jest wielkim wydarzeniem – według samej autorki miło wreszcie zobaczyć polskie orzełki na

<sup>19</sup> Tamże, k. 14.

<sup>20</sup> Tamże, k. 45.

czapkach – to rzeczywiste odczucie niepewności wobec nowego ładu powoduje, że Charytańskiej trudno podejść do tego z entuzjazmem:

Piątek, 15.9.44

Poszliśmy z panią Wandą na spacer. Doszliśmy na Targową. Nareszcie zobaczyłam i naszych żołnierzy, i bolszewickich. Wszędzie odezwy, fotografie Rządu Wyzwolenia Narodowego itd. Wszystko w tym samym duchu. Rząd londyński – samozwańczy. Podszedł do nas kapitan Polak – pewnie oficer propagandowy – dość miły. Objaśnił nam, że tu oto jest rząd, rezydujący w Lublinie. Flagi jeszcze wiszą, ale u nas kazali zdjąć, bo nie mają sierpa<sup>21</sup>.

Duża świadomość polityczna autorki owocuje częstymi ironicznymi uwagami, zarówno wobec warunków okupacji niemieckiej i radzieckiej, jak i samych postaw Polaków. Na przykład na południe od Pragi, jak notuje Charytańska, zdarzają się przypadki zachowań, które radykalne państwo podziemne uznałoby za przykład kolaboracji i zdrady:

Sobota, 12.8.44

W Grochowie zupełny spokój. Ludność okazała się lojalna, więc w łasce Niemcy dali im „burmistrza”, który pilnuje porządku i cen, tak że wszystko jest i możliwie niedrogo, np. kartofle po 12 zł. Nie przeszkadza to, że była po domach rewizja żywnościowa. Przy tej okazji powiedział Niemiec do Ziuty, że Grochowowi nic nie będzie, ale „bandyci warszawscy” wszyscy zginą<sup>22</sup>.

Rozdawanie prażanom żywności i opału, czy to przez Niemców, czy – po 14 września – przez Armię Czerwoną (pomimo wybitnie propagandowego wydźwięku tego gestu, oczywistego dla autorki dziennika), choć traktowane przez nią z odpowiednią rezerwą i chłodem, w sytuacji ogólnego niedoboru żywności staje się okazją do nakarmienia rodzin. Dwa epizody z dziennika dobrze pokazują rozdźwięk pomiędzy postawami deklarowanymi, a więc społecznie pożądanymi, a praktyką codziennego życia, w którym zaspokojenie głodu jest podstawowym prawem i koniecznością człowieka:

Wtorek, 22.8.44

Na ulicach niepokój i zdenerwowanie. Samoloty w dalszym ciągu niszczą Stare Miasto. „Uwiesiłbym się u skrzydła i ściągnął go na ziemię” – mówi jakiś człowiek. A obok gromada czeka na ochłapy niemieckie<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> Tamże, k. 35–36.

<sup>22</sup> Tamże, k. 13.

<sup>23</sup> Tamże, k. 19.

Piątek, 29.9.44

Na naszą ulicę przyjechało kilka samochodów wojskowych z mąką. Napisy na bokach: *Żywność dla mieszkańców Pragi, jako podarunek od władz sowieckich i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*. Pewnie będą rozdzielać na poszczególne bloki<sup>24</sup>.

Uszczypliwe podsumowanie zachowania ludzi oczekujących na materialną pomoc, bez względu na to, z czyich rąk ona pochodzi, nie oznacza potępienia i otwartej krytyki – autorka jest zupełnie świadoma beznadziejnej sytuacji, w jakiej znajduje się miejscowa ludność. Kwestia dostępu do żywności, która zdecydowanie różnicowała możliwości przeżycia po obu stronach Wisły, w przypadku Pragi, choć wynikała między innymi z kwestii bliskiego sąsiedztwa obszarów o charakterze rolnym (np. folwarki i działki na obszarze pobliskiego Targówka), w sytuacji rozdawania jedzenia przez wojsko zyskiwała wyraźny polityczny wydźwięk, który dobrze wyczuwała Charytańska. Jak podaje Andrzej Lechowski:

od 15 do 21 września 1944 roku [na Pradze – przyp. M.T.] wydano z zasobów PKWN: 7 ton sucharów, 18 ton mąki, 1,5 tony konserw, 3 tony koncentratów, 150 kg mleka w proszku; ze zdobyczy wojennej: 3 tony syropu, 0,67 ton konfitur, 1, tony marmolady. Z pomocy tej skorzystało 15 tysięcy osób<sup>25</sup>.

Wymierna i odczuwalna pomoc żywnościowa i medyczna mogła nie tylko potęgować zależność cywili od wojska, ale powodować już wspomniane problemy etyczne: jak przyjąć żołnierzy, którzy jednego dnia przywożą worek mąki ratujący od śmierci głodowej, a następnego aresztują sąsiada?

Chęć „życia po prostu”, bez powinności i obowiązku troszczenia się o cały naród, mimo niewinności i naturalności tego pragnienia jest przywilejem, z którego trzeba się spowiadać. Zawsze bowiem w porównaniu z lewym brzegiem, na Pradze żyje się lepiej:

Poniedziałek, 14.8.44

Po raz drugi od 2 tygodni wyszłam na świat do sklepu, bo okazało się, że wydają na kartki mąkę, kaszę i marmoladę. A biedacy w Warszawie mają głód. Podobno 1 kg kartofli 130 zł, chleba 1.000. Ciekawam, kto wytrzyma<sup>26</sup>.

Autorka, opisując swoją wielką potrzebę zwykłego, codziennego życia, wskazuje na odwieczny porządek natury. Jak pisze w swoim dzienniku 21 października:

<sup>24</sup> Tamże, k. 44.

<sup>25</sup> A. Lechowski, *Frontowe dni Pragi*, s. 48.

<sup>26</sup> Z. Charytańska, *Notatki z okresu Powstania Warszawskiego*, k. 15.

Podlegamy ogólnym, bezlitosnym i życiodajnym prawom natury – na grobach kwiaty, zapomnienie przeszłości, przemożny instynkt życia. Może być, że czeka nas jeszcze wiele przejść, ale kto je przetrwa, odrodzi się znów<sup>27</sup>.

Relację Charytańskiej kończy bardzo wymowny wpis z pierwszej od czasów wybuchu powstania wyprawy na lewy brzeg, w którym kobieta opisuje nie tylko uczucie niemocy i rezygnacji, jakiego doznała, ale także przewiduje nadejście nowych porządków:

Poniedziałek, 22.1.45

Byłam. [...] Ogólne wrażenie – rozbity cmentarz. Już nic gorszego być nie może. [...] Nie ma po co dłużej chodzić – wracam na drugi brzeg przez Wisłę piechotą po lodzie. I tu dopiero życie. Roi się od mrówek; wbijają pale, ciągną belki, dźwięk młotów. Budowa Polski od początku, jak za Chrobrego. Przyjdą ludzie nowi, zbudują miasto nowe i zaczną żyć na nowo. [...] tyle o Warszawie. Już nawet nie rozpacz, nie żałoba, tylko drętwość. Na Pragę w najbliższym czasie zjeżdża rząd. Warszawa – znów Stolicą Polski. W związku z tym ładniejsze domy zarezerwowane. Nowy rodzaj wysiedlenia<sup>28</sup>.

Niemożliwe do opisania, bolesne do oglądania – tak wygląda Warszawa widziana oczami Zofii. Życie i ruch na prawym brzegu, zestawione z cmentarną atmosferą lewej strony, nie jest tu jednak dowodem na zwycięstwo mieszkańców Pragi. Wysiedlenie, o którym pisze Charytańska, ma swoje dwa wymiary: rzeczywisty i symboliczny. Pierwszy z nich dotknął prażan ze względów oczywistych – tylko tutaj pozostało dostatecznie dużo niezniszczonych budynków, w których można było zakwaterować przedstawicieli rządu, zwykli obywatele, chcąc nie chcąc, musieli się pogodzić z ustępstwami na rzecz działaczy partyjnych. W praktyce, według relacji świadków tych wydarzeń, już po upadku powstania mieszkańcom Pragi wmeldowano wysokich rangą radzieckich wojskowych, którzy miesiącami zamieszkiwali pod jednym dachem z daną rodziną<sup>29</sup>. Na płaszczyźnie symbolicznej w tekście wyczuwalna jest także wewnętrzna emigracja Charytańskiej.

<sup>27</sup> Tamże, k. 39.

<sup>28</sup> Tamże, k. 63.

<sup>29</sup> Wyśledzenie tych wydarzeń w źródłach pisanych jest trudne. Jedyne znane mi świadectwa takich przymusowo współdzielonych mieszkań pochodzą z opowieści ustnych. Moi nieżyjący już pradziadkowie, podczas II wojny i powstania stale przebywający na Pradze, w swoim dwupokojowym mieszkaniu „gościli” dwóch oficerów radzieckich, którym musieli oddać jedno z pomieszczeń. Historia tej dziwnej, wspólnej egzystencji jest mocnym śladem w pamięci mojej rodziny. Sam motyw współmieszkania z osobą o statusie wroga, intruza, a zarazem wyzwoliciela, wydaje mi się niezwykle ciekawy z punktu widzenia badania psychiki warszawiaków, którzy zaraz po wojnie zostali postawieni w tej niełatwej sytuacji. Temat ten wciąż czeka na swojego właściwego odkrywcę i badacza. Sama Charytańska w jednym z wpisów z 23 wrze-

Sposób opisu obserwowanych przez nią zdarzeń wyraźnie sugeruje, że „wysiedlenie” oznaczać może również nieodwracalną zmianę w obowiązującej postawie wobec państwa i władzy. Zestawienie w przestrzeni tekstu dziennika jawnego cierpienia Warszawy z pozorną, bo podszytą terrorem usytuowanych w piwnicy więzień, sielanką Pragi jest tym bardziej gorzkie, gdy pomyśli się o masowych aresztowaniach i codziennej niepewności okresu stalinowskiego. Chociaż życie prażan opisywane na kartach dziennika nie jest łatwe, skarżenie się na własne położenie wydaje się Charytańskiej niemoralne wobec losów warszawiaków z lewego brzegu. Fakt, że się żyje, staje się powodem poczucia winy i współodpowiedzialności za nieszczęście. Nieuczestniczenie w powstaniu jednocześnie koi i sprawia ból:

Sobota 12.8.44

Nie myślę o tym i nie martwię się, ja w ogóle nie mogę myśleć – nawet o biedakach z Warszawy. Znów zeskorupiałam. Siedzę o szarej godzinie przy drzwiach balkonu. Mamusia na fotelu mówi pacierze – a ja nic – pusto mam w głowie – myśli się strzępią i rwą. [...] Ciekawam, gdzie bym teraz była, gdybym 1-go wracała pół godziny później do domu<sup>30</sup>.

Sobota, 14.10.44

Wobec ich męki bluźnierstwem jest każde narzekanie tego, który ma dach nad głową i może siedzieć we własnych kątach. Odczuwam jako wielkie szczęście, że mamy ciepłą, własną kuchnię, gorące i pożywne jedzenie i pracę. Koszmarna jest tylko ciągła myśl o tamtych<sup>31</sup>.

Opowieść Charytańskiej to historia poczucia winy za to, że w obliczu nieszczęść miasta jej udało się z tej wojny wyjść pozornie nienaruszoną fizycznie i psychicznie. Wyłaniające się jednak z tej narracji momenty samokrytyki i wypominania sobie własnej słabości, straszna „przyjemność” bycia „tylko” widzem tragedii, a nie jej bezpośrednim uczestnikiem oraz ciągle zestawianie swojej postawy z wyobrażonym i tak upragnionym wzorem bohaterstwa powodują, że kobieta boryka się z nieustającym poczuciem winy:

---

śnia 1944 roku tak opisuje ten problem: „Mamy nowe zmartwienie – podobno robią już spis lokatorów – pewnie w celu przydzielania bezdomnych. Tak bym chciała, żeby mieszkał u nas ktoś swój, a nie wiem, czy się to uda. Pewnie trzeba oddać sypialny, a stołowy będzie niezdatny do użytku, bo w dachu nad nami jest dziura. Jak nadejdą słoty będzie się lało na trzecie piętro, przecieknie do nas i sufit – mocno naruszony – będzie odpadał. Ale co tam – nie trzeba się naprzód martwić” [tamże, k. 33–34].

<sup>30</sup> Tamże, k. 14.

<sup>31</sup> Tamże, k. 51–52.

Czwartek, 3.8.44

Na Inżynierskiej, na rogu Małej Niemcy zranili kobietę. Widać ją z naszego balkonu. Czołga się, słyszę głosy wśród przybramnych obserwatorów. Ktoś się wysuwa – młody człowiek. „Niech pan nie chodzi, Niemcy strzelają” – tam właśnie jest bunkier. Idzie. Dźwiga ją jak mrówka robaka – nie może dać rady. Znika w najbliższej bramie. Ludzie zalegają środek ulicy – zapomnieli o niebezpieczeństwie. Wrócił. Ranna usiłuje się dźwignąć, ruszyła nogą. Zbliżył się do niej. Przeciągnął sznur i ciągnie do bramy. Zniknęli. Myślę, czy zdobyłabym się na coś podobnego – nie. Wstyd mi<sup>32</sup>.

Obserwowanie tragedii z okna oraz towarzysząca temu świadomość, że bierne spoglądanie jest zaprzeczeniem podążania za powinnością niesienia pomocy, kończy się konstatacją, że przede wszystkim kobieta dba i chce dbać o własne życie. Ten najbardziej podstawowy popęd, naturalny egoizm przetrwania, choć z racjonalnego punktu widzenia zupełnie zrozumiały i absolutnie usprawiedliwiający jej brak reakcji, w porządku symbolicznym jest skazany na potępienie ze względu na niewypełnienie wzorca poświęcenia dla zbiorowości. Mit Polaka-żołnierza, mający swoje korzenie w dziewiętnastowiecznej postawie mesjanistycznej, gloryfikującej śmierć za kraj jako sposób na poruszenie sumienia innych narodów, stanowił i wciąż stanowi jeden z patriotycznych imperatywów-drogowskazów. Śmierć żołnierza, jako śmierć męczeńska, zgodnie z symboliką Chrystusa ginącego za grzechy innych, rozpałała wyobraźnię wychowanych i kształconych na romantycznym wzorcu patriotyzmu przyszłych uczestników powstania warszawskiego – pokolenia urodzonego na samym początku lat 20. XX wieku. W tym imaginarium oczywistym było, że:

Zginąć jak żołnierz to dokonać aktu heroicznego, a tym samym zasłużyć sobie na miejsce w panteonie narodowych bohaterów. [...] Z kolei zginąć jak cywil to umrzeć banalnie, „niegodnie” wręcz. Takiej śmierci nie potrafiono przypisać żadnego dziejowego znaczenia. [...] Żołnierz stał się najwyższym wzorem osobowym, a militarizm rozumiany jako zespół wyobrażeń gloryfikujących praktyki i normy związane z wojskiem uległ normalizacji jako kulturowa cecha Polaków<sup>33</sup>.

Jak dowodzi Paweł Rodak, opisujący wzorce postaw obowiązujących wśród młodzieży biorącej udział w powstaniu: „Walczyć czy nie walczyć, bić się czy nie bić – takiej alternatywy pokolenie wojenne w ogóle nie brało

<sup>32</sup> Tamże, k. 7.

<sup>33</sup> W. Grzebska, *Płec powstania warszawskiego*, Warszawa 2013, s. 23–24.



pod uwagę”<sup>34</sup>. Aktualny trend w definiowaniu postawy patriotycznej niewiele zresztą odbiega od tego sposobu myślenia. Formuła patriotyzmu romantycznego, tak współcześnie, jak i jeszcze mocniej w rzeczywistości Zofii Charytańskiej, musiała wygrać na polu symbolicznym z bardziej organicystycznym w założeniu podejściem do budowania lojalności wobec kraju na wartościach pracy i wywiązywania się z obowiązków o charakterze ekonomicznym i obywatelskim. Zgodnie z odezwą do cywili zamieszczoną w podziemnym „Biuletynie Informacyjnym” z dnia 7 maja 1942, znaną także jako *Kodeks moralności obywatelskiej czyli 10 przykazań walki cywilnej*, jasno wynika między innymi, że:

3. Udział w walce cywilnej jest obowiązkiem każdego obywatela polskiego. [...]

9. Wobec odstępców i zaprzańców obowiązuje bojkot jak wobec wroga i rejestrowanie ich jako zdrajców<sup>35</sup>.

„Piętnowanie postawy bierności”<sup>36</sup>, jak określa cel tego rodzaju tekstów, nawołujących do czynu zbrojnego, Weronika Grzebalska, niejako nakłada na wszystkich obywateli konieczność heroizmu i ponoszenia ofiar, jednocześnie formułując postulat bohaterstwa jako obligatoryjnego czynnika bycia Polakiem i akceptowaną częścią zbiorowości. Charytańska, mogąc stać się bohaterem, wybiera pozostanie w bezpiecznym domu. Męczący sumienie wybór bierności i jego efekty okazują się dla Zofii-obszaworki przerażającą próbą:

Niedziela, 21.1.45

Nie mam odwagi iść do Warszawy. Z brzegu Wisły szkielety Starego Miasta i mostu Kierbedzia. Każdy, kto przyjdzie z tamtej strony, jest wytrącony z równowagi. [...] Z kościołów ocalały Karmelitów i Wizytek, Św. Anny służy jako stajnia, ale jest. To jedyne zabytki Warszawy. A nad tym wszystkim wśród zwęglonych trupów i zwałów min – pochód radosny ze sztandarami ku czci zwycięskiej armii. Delegacje wyznaczone z góry. Trudno to wszystko objąć normalnym mózgiem<sup>37</sup>.

Niezależnie od własnych, odmiennych poglądów politycznych, autorka umiejscawia siebie samą po stronie radosnego przemarszu. Makabryczny obraz pobojowiska, zestawiony z świętującymi żywymi, nosi znamiona gorzkiej

<sup>34</sup> P. Rodak, *Wizje kultury pokolenia wojennego*, Wrocław 2000, s. 108.

<sup>35</sup> Muzeum Powstania Warszawskiego, „Biuletyn Informacyjny” 1942, nr 18, <http://www.1944.pl/img/mainImages/file/tekst%201b.pdf> [dostęp 14.06.2016].

<sup>36</sup> W. Grzebalska, *Płec powstania warszawskiego*, s. 29.

<sup>37</sup> Z. Charytańska, *Notatki z okresu Powstania Warszawskiego*, k. 62.

i ironicznej oceny samej siebie. Relacja powstaniowa Zofii Charytańskiej nie jest zwykłym dokumentem przebiegu wydarzeń wojennych na Pradze. To świadectwo patriotycznego fantazmatu o powinności wobec narodu, który, choć niemożliwy do spełnienia, wpływa na samoocenę doświadczającego podmiotu i jest przyczyną jego cierpień. Zofia jako jednocześnie i cywil i kobieta – „podwójnie bierna” i „podwójnie niema” – znajduje się w sytuacji, w której pisanie dziennika staje się jedną z nielicznych możliwych form ekspresji w sytuacji zagrożenia i odosobnienia. Zapiski Charytańskiej są nie tylko dokumentem codziennych zajęć i wypadków, ale przede wszystkim dowodem życia. Każdy datowany wpis staje się świadectwem tego, że autorce udało się przeżyć kolejny dzień. Wypowiedzenie swoich wątpliwości i obaw oraz wyrażenie szczerej opinii o własnym położeniu wydają się tym cenniejsze, im bardziej niezgodne z panującą ówczesnie i współcześnie narracją heroiczną. Głos, który się boi, który wątpi, poszukuje i ostatecznie czuje radość i winę z powodu tego, że żyje, opowiada nam uniwersalną, a nie wyidealizowaną, historię skrzywdzonego okrucieństwem wojny podmiotu.

Dziennik Zofii Charytańskiej, jako źródło nie tylko opisujące wypadki powstania warszawskiego na Pradze, ale także dowód samej praktyki piśmienniczej, służącej pozostawieniu choć śladu indywidualnych przeżyć i radzenia sobie z trudnościami, daje wgląd w praktycznie nieobecną w polskim dyskursie wojennym sytuację psychiczną osób tworzących zwyczajowe tło dla wydarzeń historii politycznej i wojskowej. Sądzę, że lepsze rozpoznanie relacji osób cywilnych poszerzyłoby społeczną świadomość dotyczącą działań wojennych i ich skutków. Nawet jeśli na tyłach frontu, to właśnie bezbronni cywile ponoszą cenę każdego konfliktu, dlatego ekspozowanie relacji tej grupy pozwoliłoby uwzględnić pomijany w oficjalnych narracjach, lecz istotny głos zwykłych ludzi – największych poszkodowanych każdej wojny.

## Bibliografia

- Charytańska Zofia, *Notatki z okresu Powstania Warszawskiego. Odcinek życia codziennego Pragi*, rękopis przechowywany w: Zakład Rękopisów Biblioteki Narodowej, sygnatura Rps 10 492 III.
- Czajka Jadwiga, *Pamiętnik mieszkanki Pragi: 20 lipiec 1944 r. – 24 styczeń 1945 r.*, Warszawa: Full-Druk, 2006.
- Czerkawski Andrzej, Dunin-Wąsowicz Marek, *Pomnik Braterstwa Broni Warszawa–Praga*, Warszawa: Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, 1970.

- Grzebalska Weronika, *Płec powstania warszawskiego*, Warszawa: Wydawnictwo Instytut Badań Literackich PAN: Narodowe Centrum Kultury, 2013.
- Herbich Anna, *Dziewczyny z powstania*, Kraków: Znak Horyzont – Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2014.
- Kossowski Hubert, Janczewski Władysław, Kulbicki Tadeusz, *Warszawska Praga w latach 1939–1945. Fakty i wspomnienia z czasów terroru*, Warszawa: Fundacja Hereditas, 2008.
- Kuzko Katarzyna, *Warszawska Praga. Autoportret rozproszony*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2009, nr 1/2, s. 185–194.
- Lechowski Andrzej, *Frontowe dni Pragi: wrzesień 1944–styczeń 1945*, Pruszków, Warszawa: Wojskowy Instytut Historyczny, 1995.
- Pamiętniki i relacje w zbiorach Biblioteki Narodowej*, oprac. D. Kamolowa przy współudziale T. Sieniackiej, Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2015.
- Rodak Paweł, *Wizje kultury pokolenia wojennego*, Wrocław: „Funna”, 2000.
- Sebyłowa Sabina, *Notatki z prawobrzeżnej Warszawy*, Warszawa: „Czytelnik”, 1985.

## Watching the City on Fire.

Civilians and (Non)participation in the Warsaw Uprising:  
Zofia Charytańska's *Notatki z okresu Powstania Warszawskiego*

### Summary

The purpose of the article is to expose the civilian experience of the Warsaw Uprising, the event traditionally connected with the heroic military myth of the Polish nation. The main source is a non-published diary of Zofia Charytańska, ordinary citizen of Warsaw, who records the everyday life in the German- and later Russian-occupied city areas. Her diaries show the civilian perspective on the 1944 military operation, indicating at the same time the anxiety and guilt of an uninvolved observer. This individual experience is submerged in the broader historical and ideological context. It further extends the narrative about Praga, the city district east of the Vistula river, which did not participate in the Uprising and was “liberated” by the Soviet Army.

**Keywords:** Warsaw Uprising, civilian perspective, warfare, diary, Zofia Charatyńska